Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK III. | ŁÓDŹ, SOBOTA 6 CZERWCA 1925 r. | NUMER POJEDYŃCZY 20 GROSZY. | Nr. 130

Frakcje opozycyjne występują z Rady Miejskiej.

Opozycja nie chce aprobować partyjniczej polityki magistratu i zwróci się do władz nadzorczych z wnioskiem o rozwiązanie Rady miejskiej i rozpisanie nowych wyborów.

Wobec zaprzepaszczenia przez władze komunalne najistotniejszych interesów miasta i uprawiania w stosunku do urzędników partyjnictwa, które ujawniło się ostatnio w bezwzględnie przeprowadzanych rugach, komitety dzielnicowe PPS. w Łodzi zwróciły się do Ł. O. K. R. P. P. S. z żądaniem ustąpienia radnych z listy PPS. z rady miejskiej.

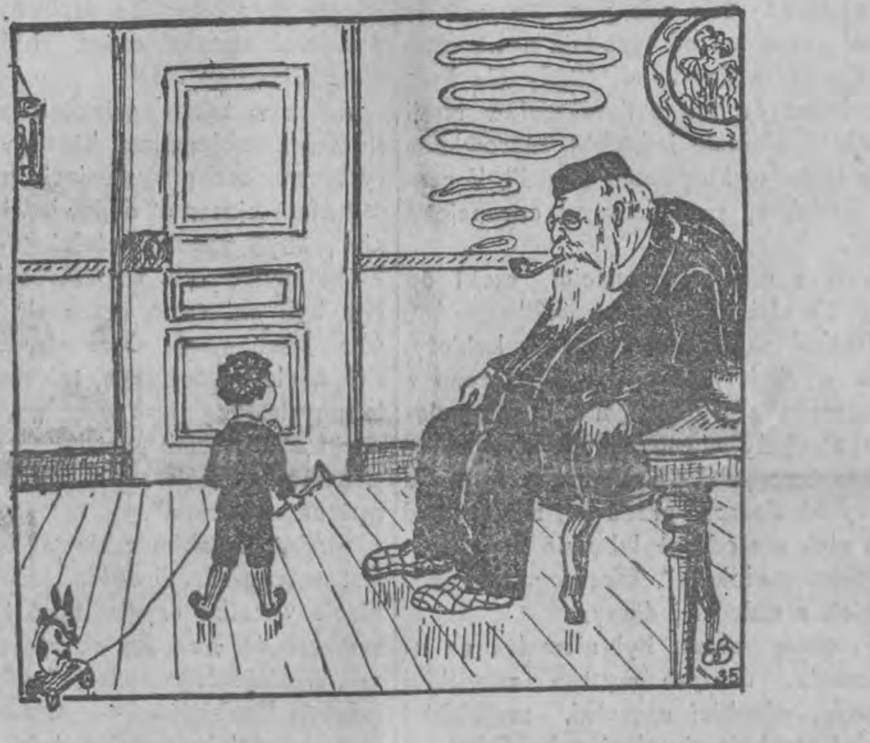
Wniosek ten motywowany jest stwierdzeniem, iż frakcja PPS., pozostając w radzie miejskiej i nie mając wpływu na politykę obecnej większości, która na każdym kroku majoryzuje i lekceważy postulaty opozycji daje przez pozostawianie w radzie swą aprobatę na niszczącą miasto gospodarkę obecnego magistratu.

Jak się dowiadujemy O. K. R. P. P. S. i frakcja radnych PPS. w radzie miejskiej przyjęły wniosek ten i rozpoczęły w tej sprawie pertraktacje z pozostałemi frakcjami opozycji, Niemicką partją pracy i Bundem.

Decyzja w tej sprawie zapadnie w przyszłym tygodniu.

Po wycofaniu się z rady miejskiej partje opozycyjne wystąpią do władz nadzorczych z umotywowanem żądaniem rozwiązania rady miejskiej i rozpisania nowych wyborów na jesień.

Wobec tego, że władze nadzorcze pierwszej i drugiej instancji zapatrują się nader krytycznie na gospodarkę obecnych władz nadzorczych wniosek ten zyska niewątpliwie aprobatę władz nadzorczych.



Dziadek: Urwisie jeden, masz tylko wady i ani jednej zalety.
Wnuk: Przepraszam dziadka, ja nie palę!

Rys. Banaszowa.

Omal nie katastrofa kolejowa.

Woźnica, dwa woły i wóz pod kołami pociągu.

Warsz. kor. „Expressu" telefonuje:

Wczoraj o godz. 6 wiecz. w odległości półtora kilometra od Błonia pociąg pośpieszny, podążający z Gdańska do Warszawy najechał na przejeżdżający przez tor kolejowy wóz zaprzężony w parę wołów, któremi powoził 65-letni głuchoniemy starzec Paweł Sachanowski z folwarku Poniewice.

Pędzący pełnym biegiem pociąg rozbił momentalnie cały zaprzęg. Woźnica został zabity i poćwiartowany na kawałki. Również i woły a wóz — strzaskany na kawałeczki.

Pociąg dla oczyszczenia toru został zatrzymany na całe pół godziny.

Wypadek ten mógł był spowodować wykolejenie się pociągu. Władze kolejowe i policyjne zajęły się przedewszystkiem zbadaniem dlaczego przejazd kolejowy nie był zamknięty.

DZIS ZEBRANIE PRACOWNIKÓW BIUROWYCH.

W dniu dzisiejszym odbędzie się dalszy ciąg walnego zebrania związku zawodowego pracowników biurowych i handlowych (Al. Kościuszki 21).

Na porządku dziennym cały szereg ważnych spraw.

Smierć słynnego pływaka,

którym był łodzianin, p. Willy Wolff.

Donoszą z Nantes we Francji:

Słynny pływak polski, łodzianin, Willy Wolff, zabił się 30 maja, nurkując z mostu przeładunkowego w Nantes. Przed dwoma miesiącami wykonał już podobny skok w Rouen.

Niebezpieczny eksperyment chciał niezwłocznie powtórzyć w Nantes, ale mer miasta nie dał mu pozwolenia, upoważniając go tylko do ćwiczeń na trapezie i różnych demonstracji akrobatycznych.

Śmiały nurek oznajmił jednak, że mimo wszystko skok swój wykona, symulując upadek z trapezu. Ćwiczenia nadwodne Wolffa naznaczono na 30-go maja.

Po kilku pokazach akrobatycznych Willy Wolff, który przedtem obchodził publiczność, powtarzając:

— Kupujcie moją głowę, bo umrę — i sprzedawał swoje fotografje, zawiesił się u trapezu, umocowanego pod mostem, zapalił pas z pakuł, którym był okręcony i otoczony ogniem rzucił się w przepaść.

Ujrzano go spadającego w sposób nieprawidłowy. Prawdopodobnie stracił równowagę. Jego upadek do rzeki wyrzucił duży słup wody.

Minęło kilka sekund. Widziano Willy Wolffa wynurzającego się na powierzchnię, ale po chwili zniknął.

Pewien marynarz amerykański rzucił się odważnie za nurkiem z pobliskiego pontonu, ale było już zapóźno. Pomimo natychmiastowych poszukiwań zwłok Willy Wolffa nie odnaleziono.

Szczegół tragiczny: Na powierzchni mostu grał jazz band i sam Willy Wolff niezmiernie blady, przed rzuceniem się do wody prosił, ażeby mu zagrano „Ostatnią arję".

Nieszczęsliwy nurek i pływak był łodzianinem obywatelem polskim i liczył niecałe lat 30. Nosił zawsze na kostjumie swoim symbole śmierci: Czaszkę na dwu złożonych na krzyż piszczelach.

W Austrji panuje spokój.

Rząd opanował sytuację.

Wiedeń, 5 czerwca.

W Austrji nastąpiło ostateczne pewne uspokojenie po burzliwych zajściach jakie miały ostatnio miejsce zarówno na uniwersytecie, jak na ulicach. Rządowi udało się w zupełności opanować sytuację, przyczem aresztowano 250 osób, którzy byli bezpośredniemi sprawcami tych zaburzeń.

Dyr. Szyffman w Łodzi

Do Łodzi przybyli wczoraj, jak wiadomo już dyr. Szyffman, Bol. Gorczyński art. mal. Fricz.

W dniu dzisiejszym, jak się „Express" dowiaduje zwołane zostało posiedzenie komisji teatralnej, na którem podpisana ma być umowa z dry. Szyffmanem.

W chwili oddania numeru pod prasę posiedzenie trwa.

Po zakończeniu posiedzenia odbędzie się konferencja prasowa, na której dyr. Szyffman wygłosi obszerne expose na temat swych zamierzeń na terenie teatru łódzkiego.

Niepożądane „wykopaliska".

Znów znaleziono pyroksylinę

Warsz. kor. „Expressu" telefonuje:

Przy kopaniu fundamentów na posesji Hacierkiewicza przy ulicy Cedrowej nr. 14 w Pruszkowie znaleziono większą ilość zakopanej w ziemi pyroksyliny, posiadającej dużą siłę wybuchową.

Pyroksylinę z wielkiemi ostrożnościami zabrały władze bezpieczeństwa. Toczy się energiczne dochodzenie celem ustalenia, kiedy i w jakim celu ukryto w ziemi znalezioną pyroksylinę.

Sowiety pogodziły się z Austrją

Austrjacki minister spraw zagranicznych odwołał zarzuty pod adresem Rosji.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Wiedeń, 4 czerwca.

Wczoraj zlikwidowany został konflikt między Austrją i Sowietami, jaki wynikł na tle przemówienia austrjackiego ministra spraw zagranicznych, które skierowane było przeciw sowietom.

Austrjackie ministerstwo spraw zagranicznych przesłało poselstwu sowieckiemu notę w której stwierdza, że nie posadza w żadnym wypadku członków poselstwa sowieckiego w Wiedniu o uprawianie propagandy komunistycznej.

Varieté, shimmy, „girls" i „jazzband".

Oto najpoważniejsze artykuły eksportowe kultury europejskiej w odradzającej się Turcji.

:o:

„Naszym charakterem narodowym jest właśnie jego brak. Chcemy być par excellence europejczykami — taka jest dewiza kemalistów.

Dużo mówi się obecnie o nacjonalizmie tureckim. Jak on się przedstawia w swojej ojczyźnie wyjaśni nam pewien korespondent wiedeński. Pisze on co następuje:

Ponieważ musiałem opłacać sześciokrotne wizy i sześć razy zmieniać walutę, kosztowały mnie różnice narodowościowe już tak wiele, że chciałem przynajmniej dobrze zgłębić, na czem one właściwie polegają. Dla tego prosiłem natychmiast po przybyciu mego tureckiego przewodnika, aby pokazał mi jakąś turecką, charakterystyczną „specjalność".

Pokiwał głową ze zrozumieniem i zapytał: „Czy życzy pan sobie turczynki, ormianki czy też żydówki?" Uderzyło mnie w jego pytaniu nietyle, że mnie nie zrozumiał, ale że pytał odrazu o mój gust przyczem nie interesowało go, czy lubię brunetki czy blondynki, kobiety wysokie czy niskie, szczupłe lub tęgie. **Widocznie w dziedzinie erotycznej była dla doświadczonego przewodnika decydującą sprawą — narodowość.** Kiedym mu wytłumaczył, że jestem w podróży, mającej na celu raczej względy naukowe, że chciałbym poznać stronę obyczajową kraju, zaczął mi szeptać do ucha takie etnograficzne tajemnice, że nie sposób je tu powtórzyć.

„Chciałbym zobaczyć taniec i muzykę turecką", sprecyzowałem nareszcie moje pytanie. „Ach, chce pan pójść do cyganów!" zauważył mój przewodnik. Znowu nastąpiło nieporozumienie. Okazuje się bowiem, że turcy powierzają wykonanie swych muzycznych arcydzieł obcym narodowościom. Jest to swoista tradycja.

Lecz i do cyganów nie mógł mnie zaprowadzić mój dragoman, gdyż był żydem, a wszelkim chrześcijańskim czy też żydowskim przewodnikom, mimo tureckiej przynależności państwowej, zostały przed dwoma miesiącami cofnięte wszelkie koncesje. Turkowie Kemal-Paszy stali się wybitnymi nacjonalistami!

Było mi go oczywiście bardzo żal, lecz żywiłem w duchu nadzieję, że moi młodzi przyjaciele tureccy, z którymi miałem wieczorem jeść obiad w hotelu, zaspokoją moją etnograficzną ciekawość

Kiedy ujrzałem wieczorem trzech hyper po europejsku, wyglądających młodzieńców, wyciętych jakby z francuskiego żurnalu mód, zachwiała się moja pewność, ale pocieszałem się, że ci młodzi nacjonaliści tureccy potrafią wtajemniczyć mnie w specyficznie turecką etnografję.

Po zjedzeniu befsztyka, zaproponowałem im, aby zamówili jakąś charakterystyczną potrawę turecką.

Trzej inteligentni i wykształceni, młodzi ludzie zakłopotali się nie na żarty Zaczerwienili się po uszy. Głos zabrał mój przyjaciel, Ibrahim, wykształcony inżynier, który studjował we Wiedniu. Wydawał się nieco urażonym, lecz odpowiedział:

„Oczywiście, że może pan tu znaleźć pewne pozostałości starych obyczajów i tradycyjnej sztuki. Lecz my, proszę pana, tego panu nie pokażemy. My uświadomieni turcy jesteśmy europejczykami i uprzątniemy niedługo zaśniedziałe oby czaje".

Tak odpowiedział mi ów młody turek, przyczem w głosie jego było tyle pogardy, na ile stać nacjonalistę pełnej krwi.

Nie było mi więc przeznaczone słuchać tureckiej muzyki i jeść narodowe potrawy.

Natomiast zaprowadzili mnie do variete, marnego gatunku, **lecz ich mądre oczy gorzały dumą patrjotyczną.** Ibrahim zaś zagadnął mnie: „Zna pan ostatnią nowinę? Nie wie pan, że gwardja Kemal-paszy ma od tygodnia nowe czapki? Czapki z daszkami. Nigdy nie było dotychczas czapek z daszkami w armji tureckiej. Narazie jednakże zaprowadzono je tylko w korpusach gwardji. Z czasem będziemy prawdziwymi europejczykami".

Inny z moich przyjaciół rzekł do mnie: „Widzi pan tam panie?"

Opodal nas siedziały cztery kobiety, które wyglądały jakby wypuszczone z klasztoru i z widocznem niezrozumieniem słuchały niesmacznych dowcipów. „Są to turczynki. Tak jest, prawdziwe turczynki. Jeszcze przed pół rokiem żadna z nich nie odważyłaby się przestąpić progów tego lokalu". Wszyscy trzej promienieli z radości i dumy.

Program variete był niemalże na ukończeniu. Jeszcze występ rosyjskiej tancerki, włoskiej operetki, angielskiej „girl" i atrakcje się skończyły. Odezwały się dźwięki jazz'u i pary zaczęły tańczyć shimmy. Wówczas pojąłem granice rozwoju historycznego. **Tańczyli wyłącznie cudzoziemcy. Moi przyjaciele przyglądali się przez chwilę i wyrazili życzenie opuszczenia lokalu.**

Nie mogłem wówczas oprzeć się zjadliwej uwadze: „Widzę, że wasz postęp pozostawia jeszcze wiele do życzenia".

Wówczas ku mojemu zdziwieniu wszyscy trzej się zaczerwienili, a jeden z nich odpowiedział z widocznem zakłopotaniem:

„Pracujemy dopiero od kilku lat. Trudno odrazu wszystkiemu podołać... Wydaje się panu w tej chwili moja odpowiedź naiwna, lecz zapewniam pana, że łatwiej jest obalić silne ustroje państwowe, niż wyplenić tysiączne pozostałości obyczajowe. Niech mi pan wierzy, że wiemy co robimy. Te drobnostki są molekułami zmarłej masy, która zabija wszelki postęp".

„Ale w takim razie, jak przedstawia się wasz nacjonalizm, którego charakterystyczne cechy wypleniacie par force?"

„Nasi ojcowie" odpowiedział młodzieniec, „byli panami wielkiego państwa, które zjednoczyło najprzeróżniejsze rasy Nie byli oni samo przez się narodowością. Mieli swoje stare obyczaje tradycyjne, ale oprócz tego, tolerowali i wiele innych. Mogli być tylko w tym stopniu nacjonalistami jak austrjacy przed wojną Lecz teraz jesteśmy u siebie i chcemy być narodowcami".

„Ależ w takim razie jakiego rodzaju jest wasza narodowość, jeżeli wypleniacie wszelką oryginalność i charakterystyczność waszego obyczaju?"

„Właśnie tego rodzaju" odpowiedział jeden z Ibrahimów. — „Otaczające nas narodowości bałkańskie żyją w zaśniedziałości starych obyczajów, podobnie jak nasi ojcowie, którzy są największymi naszymi nieprzyjaciółmi. **Naszym charakterem narodowym jest właśnie brak jego. Chcemy być par exellence europejczykami** — oto nasza idea narodowa".



Portret spółczesny: Felik Albrecht Harta „Renata".

W Anglji panuje ospa.

Anglicy uważają szczepienie ochronne

za niezgodne z pojęciem wolności osobistej.

W Anglji zdarzyło się znów sporo zachorowań na ospę, wobec czego prasa angielska porusza ponownie tę sprawę.

Jakkolwiek szczepienie ochronne ospy jest wynalazkiem lekarza angielskiego, Jennera, to jednak anglicy uważają przymusowe szczepienia **takie za tak niezgodne z pojęciem wolności osobistej, że prawo o przymusowem szczepieniu ospy istniało w Anglji tylko przez czas krótki i było zniesione przez parlament pod wpływem przeciwników szczepienia.**

Dla zastąpienia tego przymusu opracowano szereg innych zarządzeń ochronnych. Dla poparcia obowiązku donoszenia o osobach, które zachorowały na ospę, przyznane są lekarzom premje za takie informacje. Poza tem lekarzom ułatwione jest rozpoznawanie ospy za pośrednictwem doświadczonych rzeczoznawców, a liczny personel pomocniczy zajmuje się wyszukiwaniem osób dotkniętych tą chorobą.

Stały, nieustanny dozór sanitarny nad klasami pracującemi, przyczynia się także do odkrywania we właściwym czasie zachorowań na ospę, dla oddzielania zaś takich chorych od innych, wszystkie gminy obowiązane są posiadać specjalne lazarety dla chorych na ospę z liczbą łóżek, w stosunku łóżka na 10.000 mieszkańców. Wreszcie chorzy podejrzani, odosobnieni są w swych mieszkaniach na dni 16, przyczem otrzymują żywność i odwiedzani są bezpłatnie codzień przez lekarzy miejskich.

Wszystkie jednak te środki zaradcze nie mogą, oczywiście, zastąpić szczepienia ochronnego, czego dowodem jaskrawym jest okoliczność, że w ciągu **1923 i 1924 r. zanotowano w Anglji 5.377 wypadków ospy, gdy tymczasem w ciągu tego samego czasu stwierdzona w Niemczech tylko 21 wypadków takich.**

A choć odsetek zachorowań na ospę z wynikiem śmiertelnym jest w Anglji bardzo mały, to jednak nie wyłączone jest zjawienie się choroby tej pod postacią złośliwą, co właśnie stwierdzono ostatniemi czasy w Stanach Zjednoczonych.

Nowa ambasada sowiecka w Warszawie.

P. Wojkow urządza ją z przepychem.

W chwili, gdy najwspanialsze gmachy Petersburga i Moskwy walą się w gruzy, na wyraźne żądanie Moskwy nowa siedziba sowiecka w Warszawie, mieszcząca przedstawicielstwo bolszewickie będzie urządzona z wielkim przepychem.

Sam dom przy ulicy Poznańskiej pod nr. 15 nie odznacza się wspaniałością, ani też ulica nie jest pierwszorzędną, jednak gdy nie udało się sowietom kupno jakiegoś pałacu w Warszawie, wybór padł z konieczności na ten dom, budowany kiedyś dla gimnazjum generała Chrzanowskiego.

Wnętrze frontu złożone z dużych sal nadaje się z łatwością na urządzenie apartamentów reprezentacyjnych. Najlepsi rzemieślnicy warszawscy powołani zostali przez poselstwo sowieckie do gruntownej restauracji i przeróbek tego domu od piwnic do dachu.

Urządzenie wewnętrzne również dostarczą luksusowe firmy warszawskie. Poselstwo zamierza podobno sprowadzić do Warszawy wiele dzieł sztuki z dawnych zbiorów carskich i muzeów petersburskich dla ozdoby swych salonów.

Humor zagraniczny.

—:o:—

INTERESUJĄCY INTERLOKUTOR.



Ona: Pan jest ogromnie interesujący dzisiaj; nie rozmawiał pan ani przez chwilę o pogodzie...

On: Ach, tak... A propos... Mamy dzisiaj piękną pogodę, nieprawda?

(Vikingen, Oslo).

„MŁODY" MAŁŻONEK.



Czy nie zdziwiłbyś się, gdybym ci powiedział, że po raz drugi wstąpię w związki małżeńskie?

Dziwiłbym się tylko twojej nowej narzeczonej.

(Sydney Bulletin, Australja)

Demon przedmieścia, królowa apaszów lwowskich

padła pod ciosem szydła szewskiego w pierś

Krwawa zemsta szesnastoletniego amanta.

Lwów, 5 czerwca.

W dzielnicy Gródeckiej we Lwowie grasowała od dłuższego czasu niejaka Marja Grochowa.

Rosła, okazałej postaci, o dużych czarnych oczach i bujnych kruczych włosach uchodziła za piękność podmiejską. Nic też dziwnego, że otaczał ją rój młodzieży. Dla podniesienia swej urody, przywdziewała na głowę czerwoną chustę i stroiła się na cygankę. To też znana powszechnie była pod nazwą cyganichy.

Szczegóły życia Grochowej pełne są romantyzmu.

O nią to pokłuli się nożami niejedni rywale, a do szynków i różnych podmiejskich spelunek napływała radość, gdy zjawiała się cyganicha.

Wtedy szły gęste kolejki, gramofon wychrapywał walce, polki i shimmy, a mistrzowie od wytrychów, cudzych kieszeni, od włamań i bandyckich napadów prześcigali się w hojności dla cyganichy z Gródeckiego.

Do mieszkania jej w suterynie zaglądała często policja, — tam bowiem znajdowała złodziejski magazyn łupów.

Grochowa bowiem była osobą pewną i wielce dyskretną.

W końcu jednak znudziły się jej te częste niepokoje, wypędziła z domu wypraktykowanych złodziejaszków i szukała towarzystwa tylko młodych chłopców.

To stało się źródłem jej tragedji.

Szesnastoletni Gendus, chłopak skądinąd wiele obiecujący, nie mógł przeboleć, iż czarna piękność wzgardziła nim i znalazłszy sobie innego szesnastolatka kazała Gendus iść — „na zbity łeb".

Późnym wieczorem wtargnął do mieszkania cyganichy i zadał jej cios szydłem w piersi.

Grochowa walczy ze śmiercią, a zdradzony przyjaciel przepadł narazie, jak kamień w wodę.

Ospały i niedołężny biurokratyzm

opracowuje ustawy budowlane tak długo,

aż kapitał zagraniczny ucieka z Polski.

Sprawa budownictwa mieszkaniowego przewleka się niestety w nieskończoność. Obecnie opracowuje się t. zw. rozporządzenie wykonawcze do ustawy o rozbudowie miast. Potrwa to wprawdzie, ze stanowiska prawniczego, niedługo, lecz sam fakt iż w czerwcu nie są gotowe ramy prawne ruchu budowlanego, może nastroić jak najbardziej pesymistycznie nawet zapalonego spółdzielcę mieszkaniowego.

Nie chodzi tu już o sezon obecny, który w znacznej części jest stracony, lecz zachodzi obawa, iż przy dotychczasowem tempie prac organizacyjnych i przygotowawczych nie posuniemy się naprzód także i w przyszłym roku.

Mamy wiadomości, iż w kilku wypadkach kapitał zagraniczny, który był skłonny zaangażować poważniejsze kwoty w ruchu budowlanym Polski, cofnął się, zrażony szeregiem trudności biurokratycznych i odkładaniem decyzji do czasu wydania rozporządzenia wykonawczego.

Sprawa poczyna być kompromitująca.

W SPRAWIE BUDOWY HOTELU „ATLANTIC"

Dowiadujemy się, że konsorcjum amerykańskie doszło do porozumienia z właścicielami gmachu przy ul. Przejazd № 3 w sprawie budowy potężnego hotelu. Koszta budowy którego przekroczą 5 miljonów dolarów. Monumentalny hotel ten nosić będzie imponującą nazwę „Atlantic".

Butelka po soku malinowym przyczyną groźnej choroby

Tragikomiczne qui-pro-quo o farsowem zakończeniu.

Przed kilkoma tygodniami żona znanego w Łodzi kupca p. G. zauważyła, iż mąż źle wygląda i zdradza objawy jakiejś choroby, wobec czego skłoniła męża do przeprowadzenia analizy.

Wyniki tej ostatniej były nieoczekiwane: oto wykryto olbrzymi procent cukru, grożący w każdej chwili organizmowi śmiercią.

W domu państwa G. wieść ta wywołała piorunujące wrażenie na wszystkich z wyjątkiem chorego, który o niczem nie wiedział.

Pani G. wszczęła natychmiast starania o paszport zagraniczny dla męża chcąc go wysłać zagranicę, do Karlsbadu.

Po długich staraniach p. G. zdołała zdobyć dla męża paszport za 250 zł., wizy, a co najważniejsze udało jeej się przez zdyskontowanie kilku weksli zdobyć odpowiednią sumę na wyjazd.

W przeddzień wyjazdu p. G. przyjechał do Łodzi kuzyn pani G., dr. S. znany w Warszawie neurolog.

Złożył oczywista wizytę kuzynce swej która opowiedziała mu o swojem nieszczęściu.

Oczywista, iż dr. S. zażądał owej analizy a przyjrzawszy się jej dokładnie wyraził chęć zbadania chorego, czemu oczywiście uczyniono natychmiast zadość.

Dr. S. zbadał starannie pacjenta, lecz nie mógł natrafić na minimalny nawet ślad choroby, wobec czego zbudziło się w nim podejrzenie, iż choroba pana G. ma istotne źródło w tem, iż naczynie, w którem przesłano mocz do analizy było nieczyste.

Wobec tego przeprowadził śledztwo domowe, które dało nadspodziewane wyniki — oto flaszka, w której przesłano mocz do analizy zawierała uprzednio sok malinowy, którego pozostałości stworzyły tak straszne horoskopy dla zdrowia pana G.

Na giełdzie mieszkaniowej baissa

Za 400 — 500 dolarów można kupić ładne mieszkanie.

Na rynku mieszkaniowym w Łodzi zauważyć można od pewnego czasu znaczne odprężenie. Cały szereg mieszkań nawet w śródmieściu jest opróżnionych tak że na giełdzie mieszkaniowej jest obecnie znaczna podaż. Dotyczy to zwłaszcza mieszkań wielopokojowych, które ze względu na stałą zwyżkę komornego, stają się dla średniozamożnych rodzin luksusem. W związku z tem, można dziś otrzymać z łatwością 3 pokojowe mieszkanie w śródmieściu za 450—500 dolarów.

Z drugiej jednak strony daje się w dalszym ciągu odczuwać głód mieszkań jednopokojowych. Zjawisko to, tłomaczyć należy tem, że cały szereg rodzin z powodu drożyzny komornego (od 1 lipca nowa podwyżka) wyzbywa się swych wielopokojowych mieszkań na rzecz jednopokojowych.

Zbiegiem czasu, spodziewać się należy, dalszego odprężenia na rynku mieszkaniowym, tak że, w niedalekiej już przyszłości dach nad głową nie będzie już kwestją życia i śmierci.

CZTERDZIESTOGROSZOWA KSIĄŻKA.

Nadesłano nam istotnie niezwykłe, jak na dzisiejsze czasy, wydawnictwo tanich, a rzeczywiście pożytecznych książek, pod ogólną nazwą: „Bibljoteka Domu Polskiego".

Książka tego wydawnictwa, która ukazuje się w dziesięciodniowych odstępach, kosztuje niezwykle tanio, bo zaledwie 40 groszy. A co to za książka za 40 groszy! Zewnętrznie: książka w ładnej, artystycznej, trójbarwnej i trwałej okładce; gruba, bo do 200 licząca stron, dobrze zbroszurowana. Na jakość składają się utwory najlepszych autorów polskich, jak: Kraszewskiego, Rodziewiczównej, Kosiakiewicza, Ossendowskiego, Struga, Tetmajeraitd. itd.

Bliższem omówieniem tego pożytecznego wydawnictwa zajmiemy się w następnym dniu.

W dzisiejszym numerze czytelnicy nasi znajdą inserat, w którym omówione są warunki abonamentu.

Cyrki pcheł

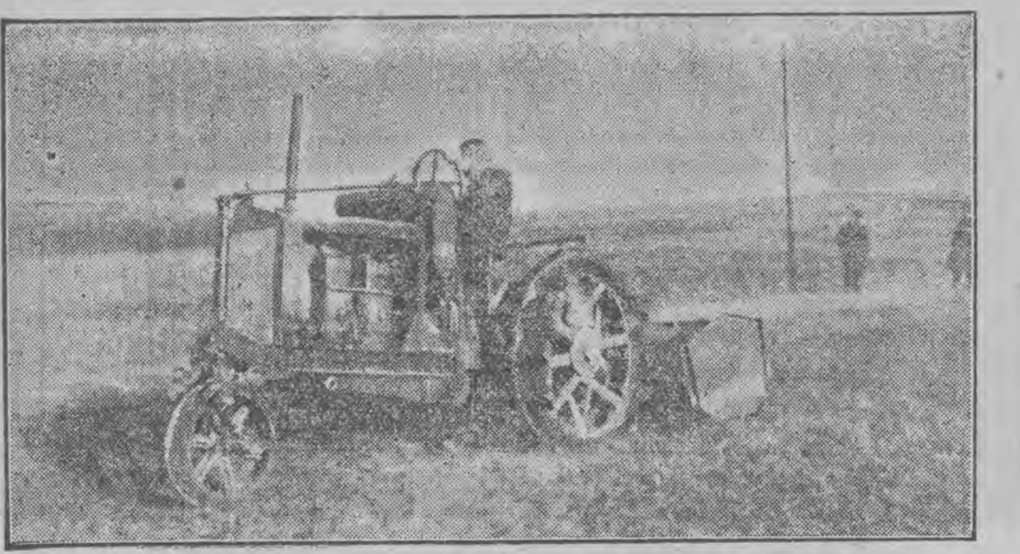
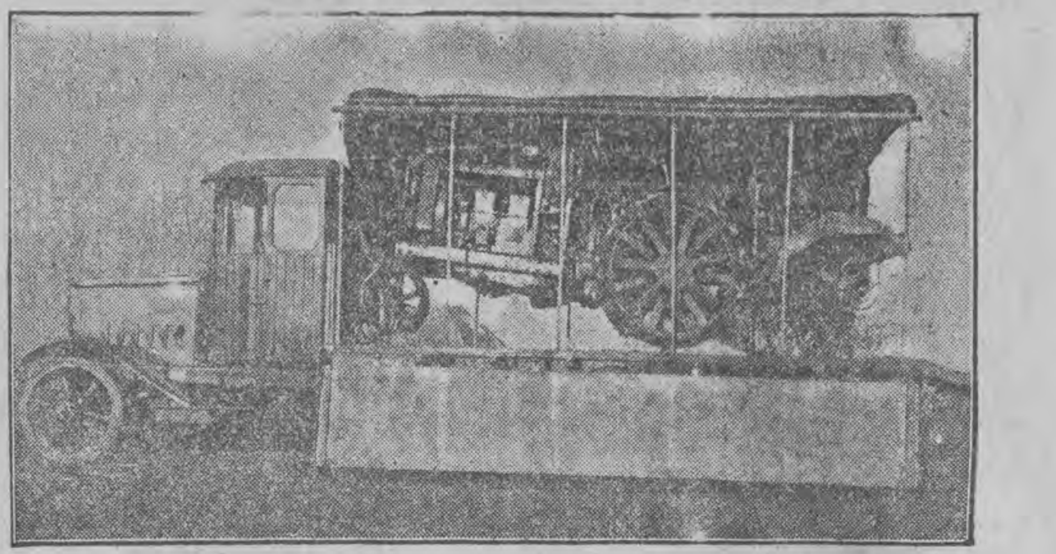
pod ochroną prawodawstwa angielskiego.

Parlament angielski obraduje nad ustawą, nakładającą rozmaite ograniczenia co do pokazywania tresowanych zwierząt na scenach i arenach. Ustawa ma na celu zapobiegnięcie okrutnemu traktowaniu zwierząt.

Nic niema przykrzejszego na widok drżących ze zdenerwowania i strachu piesków, śledzących z napięciem słodko - kwaśny uśmiech i bat „artysty".

W izbie lordów podniesiono jednak kwestję, jak rozumieć pojęcie „zwierzęta" i proponowano ograniczyć działanie ustawy na „kręgowce", bo jeszcze nikt nie widział tresowanych ostryg. To jednak nie przeszło i pojęciem zwierząt objęto cały świat zwierzęcy.

Przypomniano sobie później, że istnieją t. zw. cyrki pcheł, a ponieważ tych złośliwych zwierząt nikt nie żałuje, więc będzie pewno wniesiona nowela ustawy, pozwalająca na produkcję z tresowanemi pchłami bez ograniczeń.

W Ameryce zostały wprowadzone nowe maszyny rolnicze t. zw. drapacze ziemi, które orają glebę bardzo głęboko, tak iż rolnik może się obyć nawet bez nawozu. Wynalazek ten znamionuje zupełny przewrót w rolnictwie. Wagony automobilowe dowożą „drapacze" do najbardziej odległych ferm i wsi.

4 osoby dziennie wpadają w Łodzi pod koła samochodów.

Unormować ruch uliczny i roztoczyć kontrolę nad kwalifikacjami szoferów — oto nakaz chwili.

Wraz z rozwojem ruchu automobilowego wzrasta w niepomierny sposób liczba wypadków.

W miesiącu ubiegłym kroniki pogotowia i policji zanotowały w Łodzi około **150 wypadków najechań i przejechań w tem 80 proc. wypadków automobilowych.**

Przeciętnie więc 4 ludzi dziennie pada ofiarą naszych środków komunikacji.

Oczywiście, że **wina nie ciąży wyłącznie na kierownikach aut, ale i na publiczności, która nie umie poprostu chodzić po jezdni.**

Stwierdzić nawet należy, **iż wyrostki robią sobie poprostu sport z przebiegania przez ulicę tuż koło pędzącego auta, a dzieci bez opieki bawią się często na jezdni.**

Oczywista, że bez uregulowania tych spraw o zapobiegnięciu wypadkom automobilowym nie może być mowy, jednakże należy zwrócić baczną uwagę na wyszkolenie szoferów i na t. zw. jeźdźców - amatorów na sumieniu których ciąży odpowiedzialność za większość wypadków.

Niepomiernie szybko rozkwitający sposób „ubenzynienia" naszej komunikacji kołowej powoduje wielką potrzebę szoferów, których dotychczas w wielkich ilościach nie mieliśmy.

Odbywa się to drogą krótkich „studjów" w jakimś warsztacie osobnika, nieokreślonego wieku i fachu, poczem ten, objechawszy kilka tur gładszych bez wypadku — otrzymuje pozwolenie jazdy. Jest to masowa i bez selekcji produkcja przyszłych rozjeżdżaczy ludzi.

Stąd mnożą się z dniem każdym wypadki z pijanymi szoferami, nie solidnymi wobec klijentów i przepisów tj. wszystkie składniki nowego u nas „benzynowego niebezpieczeństwa na ulicach.

Przepisy władz istnieją, nawet rozsądne, celowe i ostre, lecz materjał, z którego rekrutują się bez ściślejszego wyboru fabrykowani, szoferzy, nie dają żadnych rękojmi przestrzegania ich jako to w licznych i coraz liczniejszych wypadkach widzimy.

Aby przejść do konkretnych wniosków: *sanacja nastąpić musi w momencie nadawania kandydatom szoferskim prawa jazdy.* Wówczas to poza surowym i bardzo wymagającym egzaminem ze sprawności technicznej winny być również rozpatrywane **osobiste kwalifikacje kandydata.**

A więc: nie może uzyskać praw osobnik którego skłonności do alkoholu, próżniactwa i lekkiego zarobku predystynują raczej do domu poprawczego, niżli do odpowiedzialnego zawodu. Skala wieku też znaczną gra rolę, gdyż człowiek dorosły bardziej szanuje życie swoje i drugich, niżli niewyrobiony mlokos.

Następnie należy zwrócić uwagę na właścicieli aut, którzy prowadzą je nader często, nie posiadając odpowiednich kwalifikacji.

Normowanie ruchu ulicznego, sekcja szoferów i roztoczenie opieki nad szoferami - amatorami zmniejszą niewątpliwie olbrzymią liczbę wypadków, umożliwiając w ten sposób należyty rozwój komunikacji samochodowej. —a—



Co może władza?...

„Władze niemieckie postanowiły w tym roku nie zaprowadzać żadnej pory letniej." (Z prasy).

Przeciętny obywatel, który nie jest właścicielem budki z wodą sodową, i którego z powodu łysiny nie nęci już zielona trawka ani gęsty, ciemny bór z białą plamą w postaci leśniczanki — narzeka nagół na porę letnią.

Praży się biedaczysko w skwarze upalnego dnia, nogi grzęzną mu w roztopionym asfalcie, kołnierzyk uciska, koszula przylepia się do ciała, jak dłużnik do wierzyciela, nie chcąc się odczepić, głowa pęka od zmartwień, jak balonik, tknięty zapalonym papierosem — i jak można przy tem wszystkiem cieszyć się latem, nosić letnie ubranie, chodzić do ogródka i powtarzać pobożnie za ciotką, która siedzi w Zoppotach, że lato jest cudowne, rozkoszne i poetyczne!

Dobrze więc zrobiły władze niemieckie, że postanowiły w tym roku nie zaprowadzać żadnej pory letniej.

Więc w Niemczech w tym roku nie będzie lata!

Mniejsza o to, co będzie w Niemczech — u nas bowiem w dalszym ciągu prażyć będzie słońce, ludzie wyjadą na wieś i koszula nie odlepi się od ciała — ale tu chodzi o coś innego, o ingerencję władzy.

To już jest cudotwórstwo!

Władza może postanowić nie zaprowadzać pory letniej?

Dzieją się straszne rzeczy!

Cóż będzie jeśli jutro władza postanowi, żeby każdy obywatel spacerował po ulicy bez głowy?

Przecież nie każdy może być posłem!... Bolski.



List Jadzi do przyjaciółki.

Dziesięcioletnia Jadzia pisze list z Gałkówka do swej jedenastoletniej przyjaciółki, Stefci:

— „ Kochana Stefciu! Bardzo tu u nas miło na wsi, która wygląda jak najpiękniejsza elegantka odświętnie ubrana, spacerująca w niedzielę przed południem po ulicy Piotrkowskiej w nadziei że spotka swego narzeczonego.

Są tu śliczne lasy, jak Heniek P. lub Ignać K., woda jest również, ale brudna jak Józio W.

Pewnie jesteś ciekawa, jak spędzam dzień na wsi, prawda? Wszystkiego nie mogę ci napisać, bo może otworzy list kto inny i przeczyta, a wówczas i ty i ja będziemy miały za swoje.

Wstaję zrana. Spać idę wieczorem. Więcej szczegółów dowiesz się, gdy przyjedziesz do mnie, wtedy bowiem pomówimy spokojnie, bo będziemy wiedziały, że nikt prócz nas o tem się nie dowie.

Mam tu już jedną koleżankę, jutro będę miała drugą, dotychczas się nudziłam, teraz będzie wesoło, wczoraj padał deszcz, czy w Łodzi też?

Napisz mi kochana Stefciu, jak ci przeszły egzamina? List do mnie możesz przesłać przez mego ojca, który jest dziś w Łodzi.

Twoja Jadzia.

Zwykły śmiertelnik po przeczytaniu powyższego listu wzruszyłby ramiona mi lub w najlepszym razie uśmiechnąłby się z politowaniem — i nic więcej

Bo cóż ostatecznie może kogoś obchodzić list Jadzi z Gałkówka do przyjaciółki Stefci w Łodzi?

Ale trzeba mieć oko policjanta, stojącego na rogu ulicy i uszy teściowej, by z tych napozór błahych słów wyłuskać temat do migawek.

Czy nikogo z was nie zastanowił ostatni zwrot w liście Jadzi?

— „List do mnie możesz przesłać przez mego ojca, który jest dziś w Łodzi".

W tem tkwi cała tragedja.

Jadzia jest z rodziną na wsi. O ile donosi w liście przyjaciółce, że **ojciec jej jest w Łodzi dziś**, znaczy to, że jest to sytuacja wyjątkowa, że ojciec przyjechał do Łodzi w sprawie ważnej i tego samego dnia wraca na wieś.

A teraz dalej: poco ojciec Jadzi przyjechał z Gałkówka do Łodzi?

Interesów w Łodzi żadnych nie załatwia, albowiem jest właścicielem sklepu kolonjalnego w Rogowie i żadne sprawy handlowe z Łodzią go nie łączą

Z dworca fabrycznego udał się na prawo w stronę ulicy Narutowicza.

Cóż go więc natchnęło do pójścia w tym kierunku?...

Po nitce do kłębka — i oto jesteśmy już u celu naszych dochodzeń.

Ojciec Jadzi udał się do sądu.

Ale to jest dopiero połowa pracy.

Najważniejsza część następuje dopiero teraz. Co skłoniło ojca Jadzi do udania się do sądu?

Powód był następujący:

Przed kilku miesiącami pan Józef K ojciec Jadzi, kupował przy kasie na dworcu bilet do Koluszek.

Ponieważ przed kasą rozciągał się malowniczy ogonek, pan K. czekał cierpliwie swej kolejki, gdy nagle... zdawało mu się, że ktoś, stojący za nim z tyłu okazuje większej poufałości niż znajomości.

Obejrzał się i rzeczywiście, jakiś osobnik, którego nie znał, włożył poufale rękę do jego kieszeni.

— Panie, czy pan mnie zna? — zapytał p. K.

— Ach, przepraszam, zdawało mi się...

Nikomu jednak nie może się nic zdawać!

Wobec tego jegomościa z nazbyt rozwiniętem uczuciem miłości braterskiej pociągnięto do odpowiedzialności za niewłaściwe spoufalanie się z ludźmi w ogonku przed kasą biletową na dworcu.

To byłoby już prawie wszystko, co można napisać w tej sprawie, gdyby Lucjan Kiedrzyński nie został skazany za usiłowanie kradzieży na 4 tygodnie aresztu.

Juris.

Manjaczka macierzyństwa.

Chciała mieć 20 dzieci,

rzuciła męża i zajęła się wychowaniem 46 maleństw.

Niezwykła rozprawa sądowa we Francji.

Przed sądem przysięgłych w Arras we Francji stanęła 40-letnia, piękna jeszcze kobieta, nazwiskiem Dinorah Coarer.

Jest ona oskarżona o szereg większych i mniejszych oszustw, których dopuszczała się celem zdobycia ubrań, butów lub środków żywności dla kilku nastu swych wychowanków i wychowanic.

Pani Dinorah Coarer cierpiała bowiem na manję macierzyństwa. Medycyna zna taką chorobę, występuje ona czasami u kobiet histerycznych.

W dzień ślubu oświadczyła pani Dinorah swemu mężowi, iż pragnie mieć 20 dzieci, skoro jednak okazało się, iż po 3-let. pożyciu małżeńskiem nie została matką opuściła swego męża i została przyjaciółką pewnego młodzieńca.

Wtedy przyszło na świat troje dzieci, lecz pani Dinorah nie zadowoliła się tą drobnostką i zabrała z przytułków jeszcze kilka maleństw.

Opiekowała się niemi bardzo czule, żywiła je doskonale, wychowywała bardzo starannie i w ciągu 18 lat uzbierała sobie pokaźny zastęp 46 dzieci swoich wychowanków.

W ostatnich dwu latach stosunki finansowe fanatyczki macierzyństwa znacznie się popsuły. Manja jej jednak nie ustała.

Nie mogąc wydołać przyjętym na siebie obowiązkom, dopuściła się szeregu czynów, nie zgodnych z kodeksem.

Wzruszająca była scena, gdy na roz prawie zjawili się jako świadkowie jej wychowańcy i wychowanki.

Dwu z nich było już studentami uniwersytetu, wychowanica pracowała jako buchalterka, a kilka uczęszczało do szkół.

Z największą miłością wyrażali się o swej mateczce, a jedna z dziewczynek dostała spazmatycznego płaczu, skoro się dowiedziała, iż nie jest prawdziwą córką pani Coarer.

Manjaczka macierzyństwa została uwolnioną, przewodniczący ławy przysięgłych zwrócił się jednak do niej z prośbą, aby już nie przyjmowała więcej dzieci na wychowanie, przynajmniej tak długo, dopóki nie poprawią się jej stosunki finansowe.

Sztuczne pompy dla miasta Jerez pod Kadyksem w Hiszpanji.



Na południu Hiszpanji miasta pobrzeżne zaopatrywane są w wodę z odległych pagórków. Ponieważ ciśnienie potoków górskich nie jest wystarczające, inżynierowie potęgują je sztucznie za pomocą t. zw. syfonów", które pompują wodę na znaczną wysokość zwiększając tem samem ciśnienie. Nasza rycina przedstawia owe syfony dla miasta Jerez pod Kadyksem.

Edward Lloyd i jego kawiarnia.

Historja olbrzymiej fortuny angielskiej.

Przed kilkoma dniami król i królowa Wielkiej Brytanji udali się do City, aby własnoręcznie położyć kamień węgielny pod nowy gmach Lloydu, wielkiej morskiej organizacji asekuracyjnej.

Od 100 lat Lloyd miał swe biuro w domu w Royal Escehange, gdzie też od bywała się giełda asekuracyjna. Ponieważ pomieszczenia na biura Lloydu w dawnym gmachu nie były wystarczające, zadecydowano budowę nowego, wielkiego gmachu, która kosztować będzie półtora miljona funtów szterl.

Dzienniki londyńskie opisują przy tej okazji początki założenia Lloydu oraz podnoszą niezwykłą indywidualność założyciela tej instytucji Edwarda Lloyda, o którym wspomniał też i król podczas swej mowy.

W 1688 roku właścicielem małej kawiarenki i jadłodajni której goście skła dali się przeważnie z kapitanów statków i kupców, był niejaki Edward Lloyd.

Sprytny restaurator nietylko pilnował żołądków swych klijentów, ale wpadł na genjalny pomysł pilnowania również ich interesów.

Zbierał wszędzie, gdzie mu się tylko udało, wiadomości o ruchu statków i o tranzakcjach handlowych morskich. Spisywał je następnie skrzętnie na arkuszu papieru i co wieczór odczytywał ten biuletyn z poza swojego bufetu bywalcom swego lokalu. Czytanie tych ciekawych wiadomości musiał jednak przerwać na czas pewien za karę, gdy dowiedziano się, iż opublikował wbrew statutowi sprawozdanie z posiedzenia parlamentu.

W roku 1726 dzielny restaurator po czął wydawać swój dziennniczek, który stał się zapoczątkowaniem gazety „Lloyda List", istniejącej po dzień dzisiejszy, która po oficjalnej „London Gazette" jest najstarszym dziennikiem londyńskim.

Edward Lloyd wprowadził też w swoim czasie licytację i z czasem kawiarnia Lloyd'a stała się sławną giełdą wielkich interesów. Po śmierci właściciela przedsiębiorstwo to było nadal przez spadkobierców jego prowadzone.

Niezwykłego zamiłowania narodu angielskiego do różnych tradycji dowodzi fakt, iż wielkie biura wszechświatowe dla handlu morskiego nazywają się jeszcze po dziś dzień w Londynie „Lloyd caffe house" czyli „Kawiarnia Lloyda".

Nowy taniec londyński

nie fatyguje tancerzy i ma tempo przystosowane do upałów.

Zamiłowanie do tańców w Londynie mimo silnych upałów jakie obecnie tam nastały, nie maleje bynajmniej.

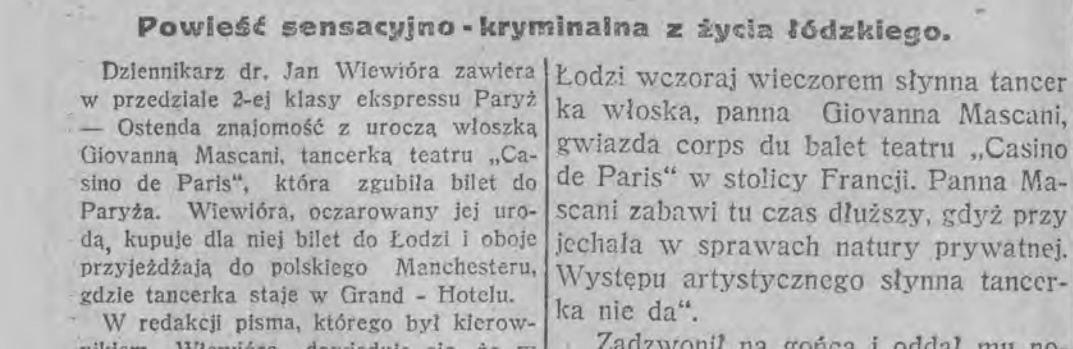
Właściciele licznych dancingów w obawie przed martwym sezonem wprowadzili nowy taniec, który stoi na pograniczu tanga i fokstrota, z tą tylko różnicą, iż ma znaczenie wolniejsze tempo.

Wszystkie gwałtowniejsze ruchy są niedozwolone, a tancerz trzymać musi tancerkę o ile możności najdalej od siebie.

Nowa ta kreacja choreograficzna cieszy się wielkiem uznaniem roztańczonej młodzieży.

Pełne są tedy dancingi londyńskie a wśród upalnych wieczorów rozbrzmiewa wolna, niemal ospała muzyka „letniego tańca".

JULJAN STARSKI. 5



Powieść sensacyjno-kryminalna z życia łódzkiego.

Dziennikarz dr. Jan Wiewióra zawiera w przedziale 2-ej klasy ekspressu Paryż — Ostenda znajomość z uroczą włoszką Giovanną Mascani, tancerką teatru „Casino de Paris", która zgubiła bilet do Paryża. Wiewióra, oczarowany jej urodą, kupuje dla niej bilet do Łodzi i oboje przyjeżdżają do polskiego Manchesteru, gdzie tancerka staje w Grand - Hotelu.

W redakcji pisma, którego był kierownikiem Wiewióra dowiaduje się, że w Niemczech wybuchł strejk kolejowy.

Wyrwał mu depeszę z ręki i połykał oczami litery:

Berlin. Pertraktacje związku kolejarzy z rządem nie dały rezultatu. Stop. W południe robotnicy zerwali konferencję — Stop — Począwszy od dwunastej w nocy pociągi towarowe i osobowe stają — Stop — Według przewidywań miarodajnych strejk potrwa czas dłuższy...

Wiewióra wybiegł z pokoju bez pożegnania, wpadł do swego gabinetu i drżącą ręką nakreślił notatkę:

„Jak dowiadujemy się, przybyła do Łodzi wczoraj wieczorem słynna tancerka włoska, panna Giovanna Mascani, gwiazda corps du balet teatru „Casino de Paris" w stolicy Francji. Panna Mascani zabawi tu czas dłuższy, gdyż przyjechała w sprawach natury prywatnej. Występu artystycznego słynna tancerka nie da".

Zadzwonił na gońca i oddał mu notatkę:

— Zanieś do drukarni. Powiedz kierownikowi, że musi bezwzględnie ukazać się jutro.

Ubrał się szybko i wyszedł. Na ulicy powiedział do siebie prawie głośno:

— Giovanna musi zostać w Łodzi i zostanie tak długo, póki zechce...

— — — — — — — — — — —

Następnego dnia punktualnie o godzinie 10 rano Wiewióra zapukał do drzwi pokoju Giovanny. Cisza. Zapukał silniej Bez rezultatu. Nacisnął zlekka klamkę. Drzwi były otwarte. Przez okno szerokim strumieniem sączyło się słoneczne światło. Na podłodze w nieporządku porozrzucane były kobiece rzeczy.

— Chi e la? Kto tam? — odezwał się głos kobiecy z za kotary, przysłaniającej alkowę z łóżkiem.

— Dzień dobry pani! A to z pani śpioch!

— Ah, dzień dobry caro, amico! Już pan przyszedł? Jeszcze strasznie wcześnie — chce mi się spać... Nie mógł się pan też spóźnić!

Wiewióra gotów był przez chwilę zdobyć się na odwagę i odsunąć kotarę. Wiedział, że to bezczelność, ale, ostatecznie... możeby się wcale nie zdziwiła, a gdyby się zdziwiła, to przecież można się cofnąć. Nie zdobył się na tę śmiałość. Mimo wszystkich swych życiowych doświadczeń, miał jakieś wrodzone, czy wpojone uczucie szacunku dla kobiety i obcesowość wydawała mu się zawsze nawet wobec zwykłej dziewczyny dowodem braku wewnętrznej kultury.

— Niechże pani wstaje, słońce świeci ślicznie... Na litość boską, skąd pani ma już te kufry.

Zaśmiała się głośno i wesoło:

— Kobieta nie zapomina o swej toalecie, nawet gdy jest w rozpaczliwej sytuacji. Obudziłam się dziś o 8-ej i zdołałam jakoś na migi wytłómaczyć pokojówce, by wzięła kwit bagażowy i kazała sprowadzić mi rzeczy.

— Więc pani ubierze się pięknie?

— Naturalnie. No, wstaję.

Słychać było z za kotary odgłosy stąpających boso nóg, jakiś szelest bielizny, później plusk wody. Myła się długo, nacierała ciało.

Wiewióra stał jak na szpilkach i hamował się wszelkiemi siłami. Tuż o trzy kroki prężyło się nagie ciało tancerki. Może, gdyby przełamał się, był śmielszy, odsunął tę nędzną szmatę, dzielącą ich...

— Pan się niepokoi? — zapytała naraz naiwnie — zaraz kończę, ot już naciągnęłam pończochy, a teraz wkładam pantofelki. Zaraz... zaraz.....

I nagle wyjrzała z za kotary jej wspaniała głowa, otoczona aureolą krótko obciętych włosów.

— Niech się pan pokaże. Pan jest dzisiaj bardzo ładny, wie pan? Podoba mi się pan o wiele bardziej, niż wczoraj. Niech pan podejdzie bliżej, ale proszę nie za blisko. Pocałuj mię pan w policzek ot, tu... Fe, zbyt mocno... Na dzień dobry, prawda?...

I zniknęła.

— Niech się pan odwróci — zawołała z za kotary. Muszę wyjść na chwilę po suknię. Odwrócił się pan już?

— Odwróciłem się.

— Parola d'onore?

— Słowo honoru.

Wyszła ze swej „sypialni" w negliżu, giętka i świeża w swych różowych jedwabnych „combinaisons", cielistych pończoszkach, udekorowanych wielkiemi bladoniebieskiemi podwiązkami. Nagie toczone ramiona i ułamek drobnych piersi nieskazitelnej marmurowej białości. (d. c. n.).



Z podejrzanych liści fabrykowano nielegalny tytoń.

Czem sobie zatruwamy płuca?

Nieprawdopodobne odkrycie zrobili urzędnicy kontroli skarbowej:

Na rynku warszawskim oraz w Łodzi ukazał się fałszywy tytoń monopolowy „Xanti". Opakowanie było tak łudząco podobne do oryginału, że tylko oko eksperta mogło je odróżnić.

Inspektor oddziału lotnego kontroli skarbowej, p. J. Szypulski, w porozumieniu z komisarzami pp.: J. Wilińskim i Z. Śniegockim w Warszawie zarządził obserwację w kilku punktach miasta, co narazie nie dało żadnych wyników. Dopiero wczoraj trafiono na właściwe ślady, prowadzące na Pragę do domu nr. 30 przy ulicy Brukowej.

Łącznie z funkcjonarjuszami 15 komisarjatu, urzędnicy izby skarbowej wkroczyli do mieszkania Brandli Torfsztajn. Pani domu, na widok policjantów, zaniemówiła ze strachu.

Zresztą gawęda była zbyteczna. Fakty przemawiały jaskrawo. W mieszkaniu znaleziono olbrzymie zapasy tytoniu niewiadomego pochodzenia, oraz kompletnie urządzoną krajalnię i pakownię.

Z pobieżnych obliczeń wynika, że zdemaskowane przedsiębiorstwo jest największą ze spotykanych dotychczas tajnych fabryk tytoniowych. Samego surowca skonfiskowano około 700 kilogramów, pozatem tysiące etykiet od tytoniu „Xanti", stosy pudełek, stemple, maszyny do krajania liści i t. p.

Brandla Torfsztajn, po odzyskaniu mowy, opowiedziała bajeczkę o jakimś tajemniczym sublokatorze, do którego rzekomo należy ów tytoń i etykiety. Nazwiska wskazać nie mogła, ani bliższych szczegółów co do jego wyglądu i trybu życia.

Niewiastę odesłano do sędziego śledczego.

Lokal, po wywiezieniu tytoniu, został opieczętowany.

Chiny na wulkanie.

Zaburzenia przybierają coraz groźniejsze rozmiary.— Rugi obcych z Chin.

Londyn, 5 czerwca.

Zaburzenia w Chinach przybierają coraz większe rozmiary. Strejk generalny rozszerzył się obecnie w Szanghaju także na inne miasta.

Nocy ubiegłej rozplakatowano w Szanghaju odezwy, wzywające ludność tubylczą do bojkotu wobec obcych i do przymusowego wyrugowania ich z Chin. Oddziały wojsk państw obcych, które w ostatnich dniach wylądowały w Szanghaju, rozpoczęły kontratak przeciwko chińskim napastnikom w okolicy kolonji cudzoziemskiej. Chińczycy zastrzelili jedną amerykankę i jedną kobietę europejską.

10 europejczyków zostało ciężko zranionych przez strzały chińskie z ukrycia.

Po stronie chińczyków było 30 zabitych i około 50 rannych. Do portu Szanghaju przybył krążownik angielski

W Anton powstańcy chińscy zniszczyli tor kolejowy, linje telegraficzne i telefoniczne tak, że miejscowość jest zupełnie odcięta od świata. W Kantonie wybuchły nowe rozruchy, które wczoraj doprowadziły do zażartych walk ulicznych.

TŁO POWSTANIA.

Berlin, 5 czerwca.

Poseł chiński Wu oświadczył, że porównanie obecnych wypadków w Szanghaju z powstaniem bokserów w roku 1900 jest zupełnie fałszywe. Niepokoje powstały na tle strejku; jeżeli cudzoziemcy znajdujący się w Szanghaju odmawiali chińczykom prawa do strejku, to oczywiście musiało to wywołać nieprzyjazne usposobienie proletarjatu chińskiego do cudzoziemców. Tym sposobem ruch początkowo społeczny, przybrał charakter ruchu nacjonalistycznego.

Jednak cały ruch strejkowy nie posiada znaczenia politycznego. **Poseł Wu wyraził się, że Niemcy nie potrzebują się obawiać Chin.**

Chiny domagają się zniesienia uprzywilejowanego stanowiska obcych państw. Wprawdzie sowjety żywo sympatyzują z chińskim ruchem narodowościowym, jednak lud chiński składa się z drobnych rolników i dlatego jest niedostępny dla agitacji bolszewickiej.

24-godzinny strejk protestacyjny zecerów w Wiedniu.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Wiedeń, 5 czerwca

W związku z represjami rządu węgierskiego przeciw pismu „Az Ujsag", które ogłosiło rewelacje o morderstwach Horty'ego, zecerzy wszystkich pism wiedeńskich postanowili ogłosić 24-godzinny strejk protestacyjny, który będzie jednocześnie wyrazem sympatji dla kolegów budapeszteńskich. W. S.

Homoseksualiści we Wiedniu

grasują zorganizowanemi szajkami.

Wiedeń, 5 czerwca.

„Der Abend" zwraca uwagę na znikanie młodzieńców 18 do 20 letnich. Według protokułów policyjnych należy przypuszczać, że ma się do czynienia z zorganizowaną szajką homoseksualistów.

Profesor niemiecki przepowiada śmierć parlamentaryzmu.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu"

Kopenhaga, 5 czerwca.

Wczoraj rozpoczął się tutaj międzynarodowy kongres liberalny. Na kongresie rozważana była sprawa niebezpieczeństwa upadku parlamentaryzmu w Europie.

Profesor francuski Bastid wskazał, że największym wrogiem parlamentaryzmu jest faszyzm i komunizm.

Profesor niemiecki Bergstraesser natomiast wskazał, że parlamentaryzm musi szukać dla siebie nowych firm w przeciwnym razie może szybko otrzymać śmiertelny cios. R. C.



Warszawa, dn. 6 czerwca

1sza PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.
Nowy Jork 5.17
Londyn 25.19
Paryż 25.27

2-gie NOTOWANIA WARSZAWSKIE.
Dolary 5.18.25

3-cie NOTOWANIA WARSZAWSKIE.
Dolary 5.19

Z ostatniej chwili.

Sprawa Ł.K.S.—Wisła zdecydowana!

Na wczorajszym posiedzeniu P. Z. P. N. w Krakowie, zarząd po długiej dyskusji przychylił się do protestu Ł. K. S. wyznaczając trzecią rozgrywkę we Lwowie na dzień 11 bm. (czwartek Boże Ciało.).

Gospodarzem zawodów jest Lwowski Okr. Zw. P. N.

Między innymi punktami uznano Goerlitza za gracza polskiego, gdyż opcję swą cofnął przed rozgrywkami mistrzowskiemi.

Ofiary upałów w Ameryce.

Dotąd policzono 60 wypadków śmierci z powodu gorąca

Nowy Jork, 5 czerwca.

Niezwykle wysoka temperatura, która od kilku dni opanowała zwłaszcza środkową część Ameryki północnej zbiera coraz więcej ofiar. Dotąd policzono nie mniej, niż 60 wypadków śmierci z powodu gorąca.

W samym Nowym Jorku panuje również bardzo silny upał. Temperatura w cieniu dochodzi do 35 stopni Celsjusza, co nie zdarzyło się jeszcze od pół stulecia. W stanie Virginia upał dochodził do 45 stopni Celsjusza.





Z wyścigów pieszych w Budapeszcie. Roszahegyi, podwójny zwycięzca, dobiega mety (z lewej strony).

Z kongresu olimpijskiego w Pradze

Ostre wystąpienie przedstawiciela Francji przeciwko boksowi.

W Pradze obraduje obecnie kongres olimpijski. W dniu 2 b. m. na porządku dziennym była sprawa opieki nad młodzieżą sport uprawiającą. Obradował nad nią komitet sportowo-pedagogiczny, który między innemi postanowił, ażeby uprawiającą sport młodzież otoczyć szczerą i zachęcającą ją do tem większych wysiłków opieką. Natomiast do spółzawodnictwa konkurencyjnego, postanowiono dopuszczać młodzież o pewnym, określonym z góry wieku. Nad tem ostatniem postanowieniem czuwać będzie specjalna komisja, której obowiązkiem będzie każdorazowe referowanie nasuwających się wniosków.

Nie małą sensację wywołała ognista, antybokserska mowa, barona Pierre de Coubertin, który krótko i węzłowato oświadczył, że na olimpjadzie paryskiej walki bokserskie były jednym, nieprzerwanym skandalem i postawił wniosek, ażeby na następnych olimpjadach, boks odbywał się bez udziału publiczności. Przeciwko wnioskowi głosowali tylko przedstawiciele Ameryki.

Dla wyjaśnienia dodajemy, że jeżeli IX oilmpjada odbędzie się w Amsterdamie, to do walk bokserskich i tak nie dojdzie, gdyż w Holandji boks jest wogóle zakazany.

Skandale na meczach o mistrzostwo Austrji.

Podczas zawodów stale dyżurują lekarze Pogotowia Ratunkowego.

Dobiegające końca rozgrywki o mistrzostwo I Ligi zawodowców, mają zwłaszcza w spotkaniach ze znajdującą się na szczycie tabeli Hakoah nadzwyczaj ostry, kończący się nieprawdopodobnymi skandalami przebieg.

Doszło już do tego, że pogotowie ratunkowe każe sobie pewien procent z dochodów płacić, z powodu zbyt częstych i bardzo poważnych wypadków okaleczeń graczy i publiczności, do których ono jest wzywane.

Nie uzyskało ono jednak zgody ani klubów, ani też zarządu Ligi na podobne opodatkowanie, natomiast ci ostatni wyrazili zgodę na urządzanie kwesty wśród publiczności podczas zawodów.

Na ostatnim meczu Hakoah—W.A.C. (1:1) doszło do niebywałych scen i bójek które nie mogą przecież pozostać tajemnicą i stawiają sport austrjacki w niezbyt pochlebnem świetle.

W celu zaradzenia złemu, stowarzyszenie graczy zawodowców t. zw. Unja zawodowców, odbyło w bieżącym tygodniu specjalne posiedzenie, na którem omawiano wypadki, z meczu W. A. C.—Hakoah.

Przy tej sposobności postanowiono zwrócić się za pośrednictwem prezesów Hakoah i Sportklubu, których spotkanie odbędzie się dzisiaj, ażeby oni wpłynęli na graczy obu drużyn i niedopuścili do dalszych skandalów.

Kalendarzyk sportowy.

—:o:—

Sobota, dnia 6 b. m.

W tym tygodniu następuje dalszy ciąg rozgrywek o puhar kl. B. i C.

Na boisku przy ul. Wodnej o godzinie 5 popoł. gości Bar-Kochba silną drużynę „Burzy", która swymi wynikami zdobyła sobie ogólne uznanie u sfer sportowych.

Sędziuje p. Goler.

W parku o tej samej porze spotyka się Rapid z Kadimą przed sędzią p. Szczygieslkim.

Samson gra z Tow. Zw. Sportu na boisku Ł. T. S. G.

Hasmonea wyjeżdża do Zgierza, by zmierzyć się z tamtejszym mistrzem Zgiersk. Tow. — Sędzia p. Wadeszkiewicz.

W Helenowie na boisku sportowem, urządza „Czerwony Krzyż" „Dzień Sportu". W programie prócz ćwiczeń lekkoatletycznych oraz wyścigów kolarskich, odbędą się zawody towarzyskie pomiędzy Ł.T.S.G.—Union o puhar ofiarowany przez powyższe towarzystwo.

Niedziela, dnia 7 b. m.

O godz. 10 rano rozgrywa W.K.S. zawody o puhar w Pabjanicach z tamtejszą drużyną P. T. C.

Sędziuje p. Piotrowski.

Na boiskach łódzkich rozgrywają o tej samej porze G.M.S.—Szturm. Zawody powyższych drużyn budzą zainteresowanie. — Sędziuje p. Wieliszek.

Sparta gra na boisku Ł.T.S.G. z gośćmi z Rudy. Drużyna Rudzkiego Towarzystwa po ostatniej rozgrywce z Orlęciem w ub. tygodniu dowiodła nam (mimo wyniku 3:3), że należy również do niepośledniej klasy. — Sędziuje p. Kowalczyk.

Na placu sportowym w Helenowie.

Tow. Sport. Bar-Kochba urządza wielki doroczny „Dzień Sportu", składający się z wielu atrakcji jak: lekka atletyka, kolarstwo, ćwiczenia gimnastyczne na przyrządach oraz zapasy ciężkoatletyczne. Zawody rozpoczną się już o godz. 7 rano pięciobojem i dwunastobojem. Między 2—3 wyścigi kolarskie. — O godz. 4 popoł. rozgrywa Bar-Kochba mecz piłki nożnej z Ł. T. G. Sp. Podczas przerwy bieg sztafetowy 4×100 oraz wolne biegi na przestrzeni 800 metr.

Godz. 5 po poł.

Na własnem boisku Prosna (Kalisz), gości łódzką „Concordję". — Sędzia p. Hanke.

W Pabjanicach rozgrywa tamtejszy „Sokół" zawody z Zgierskiem Tow. Sp. przed sędzią p. Andrzejakiem.

„Orlę" wyjeżdża do „Sokoła" w Zd. Woli, a „Victorja" spotyka się również z „Sokołem", ale w Zgierzu.

Victoria Żiżkow — Rapid 3 : 3.

Wynik sprawił tym wszystkim, którzy polegali na papierowych obliczeniach wielką niespodziankę. Viktoria Żiżkow uległa w Budapeszcie w grze z Ujpesti 1:3, a z M. T. K. 2:4, co dało prasie wiedeńskiej podstawę do twierdzenia, że Rapid nie będzie miał zbyt ciężkiego zadania. Tymczasem V. Ż. okazała się drużyną lepszą od Rapidu, prowadząc stale jedną bramkę na swoją korzyść i będąc lepszą na wszystkich linjach. Wyrównanie zawdzięcza Rapid swemu niezrównanemu, „ostatniemu kwadransowi".

Zawody te odbyły się w ubiegłą środę na boisku Rapidu przy nielicznym, bo zaledwie 2500 osób liczącym udziale publiczności.

Fogl II ustawicznie wykluczany z boiska.

Stały internacjonał Węgier w obronie, Fogl II w r. b. tylko nieliczne mecze dograł do końca, gdyż z powodu gry foul, albo niesportowego zachowania się zmuszany był stale do opuszczenia boiska.

Ostatnio spotkał go ten los na meczu Węgry — Austrja, a w ubiegłą niedzielę na meczu z prowincjonalnym klubem w Keeskemet.

Orth gra w „Viennie" przeciwko Urugwajowi.

Dnia 11 b. m. słynny Urugwaj gra przeciwko Viennie w Wiedniu. Ostatnia, aczkolwiek posiada w swym składzie najwięcej internacjonałów, nie należy jednak do drużyn o stałej kondycji. Tym razem chce Vienna zadowolić swych zwolenników przez zasilenie swego napadu najlepszym wogóle napastnikiem, Orthem z M. T. K.



Osadnicy (legjoniści pracy) zorganizowani na modłę wojskową, podczas ćwiczeń porannych w obozie.



Dziś niebywała premjera!

2 wielkie filmy w jednym programie!

KINO CZARY TEATR

Król komików

Harold Lloyd

jako najgenjalniejszy lekarz kobiecych chorób sercowych w swej niedoścignionej 7-aktowej komedji p. t.

„Doktór Jack"

oraz największa atrakcja filmowa w 6 aktach

„Samochód—to igraszka"

Niewidziane tricki! Niebywała technika! Huragany śmiechu! Kaskady łez!

300 klm. na godzinę bez ryzyka skręcenia karku będzie każdy jeździć autem, kto raz obejrzy ten film!

Ceny miejsc od 75 groszy! 5821 Orkiestra pod kier. **p. Szpeismachera.**

KOMPLETY RYSUNKOWE i malarskie WAKACYJNE

ART. MALARZA

MAURYCEGO TRĘBACZA

Specjalna nauka rysunków dla uczniów szkół średnich niezaawansowanych. Nauka rysunków dla dorosłych amatorów i osób utalentowanych.

Ceny od 1 czerwca b. umiarkowane zarówno w kompletach jak i pojedyńczo.

Art. malarz MAURYCY TRĘBACZ, Piotrkowska 71 przyjmuje od godziny 4—7.

LUNA

Dziś i dni następnych!

Najulubieńszy partner Poli Negri **Charles de Roche** i przepiękna **Madge Bellamy**

w najpiękniejszym 10-aktowym arcydziele produkcji 1925 roku Uniwersal-Film, New-York.

MIŁOSCiSŁAWA

CZYLI

Bitwa pod Barnum

10 aktów nadziemskiej miłości i wzruszającego patrjotyzmu i poświęcenia.

Walki w Marokku! — Wojna francusko-niemiecka! — Rewolucja francuska i Komuna paryska. — Francja pod prezydenturą Poincare'go.

Orkiestra symfoniczna pod kierunkiem p. Sypniewskiego.

Pończochy jedwabne

i inne, suknie trikotinowe i t. p.

przyjmuje do reperacji.

ul. 6-go sierpnia 76, III piętro

Tanio, bo w prywatnem mieszk.

NERWOWI, NEURASTENICY

którzy cierpią na drażliwość, słabość woli, brak energji, melancholję, przesyt życia, bezsenność, ból głowy, przesądzoną wrażliwość nerwów, śledzienniczę, nerwowe zaburzenia serca i żołądka, otrzymają bezpłatnie broszurę Dr. Weisego „Cierpienia nerwów". Dr. Gebhard & Co. Gdańsk, Am Jeegen Tor 15. 215—7



Sztuka i natura, to jedno!!

Wykonanie zupełnie NATURALNEJ włosowej roboty można otrzymać tylko w firmie **F. BITTNER** Andrzeja 15.

UWAGA: Peruki dla starszych Pań.

PIEGI i PRYSZCZE

oraz wszelkie choroby skórne usuwa najradykalniej

SOMMERSPROSSEN-SALBE (M. Lesznitzera).

Żądać wszędzie! Żądać wszędzie!

Sprzedaż hurtowa: Skład apt. **M. JASINOWSKI** Al. I-go Maja 36.

Długoletni

Pensjonat Sz. Lauferowej

na Wiśniowej Górze

— willa **Wildemana** —

Zaprowadzono różne gry i udoskonalenia. **Dobra obsługa, wykwintna kuchnia. Ceny przystępne. Pozostało jeszcze kilka wolnych miejsc.** Wiadomość na miejscu. 5818

Dr. med.

BRAUN

Południowa Nr. 23 telef. 40-26.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) Przyjmuje od 8 do 9.30 od 4 i pół do w.

Dr. med.

L. Prynulski

Choroby skórne włosów, weneryczne moczopłciowe leczenie światłem Lampa kwarcowa i promieniami Rontgena.

Zawadzka № 1 Telefon Nr. 25-38

Przyjmuje od — od — Dla pań od —

Nauka pisania na maszynie

w Biurze Próśb 698-3 **A. Zabłudowskiego** Łódź, ul. Piotrkowska 110.

Na wypłatę!

swetry Manufaktura Galanterja 244 Jedwab Firanki **Piotrkowska 37** (w podwórzu)

Oryginalne angielskie rowery

B. S. A.



jak również wszystkie części firmy B. S. A. Cychs Ltd., Birmingham, nadeszły

Wyłączni przedstawiciele **KAROL KUSTER i SYNOWIE** Łódź, Sienkiewicza 23 róg Moniuszki.

Dr. S.

Lewkowicz

Choroby skórne i weneryczne

Konstantynowska 12 od 9—1 i od 5—8.

(Dla pań osobna poczekalnia).

Dr. med.

S. KANTOR

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych i włosów Gabinet Röntgena i światło-leczniczy

ul. Piotrkowska 144 róg Ewangielickiej **Tel. 29-45.**

Przyjmuje: od 8-2 i 6-8. Dla pań oddzielna poczekalnia od 5-6 pp

---

Ogłoszenia drobne

Posady.

Osoba z dobrej rodziny, lat średnich, konwersacja francuska—niemiecka, muzykalna przyjmie miejsce w domu rodzinnem na wyjazd lub w miejscu. Oferty do administracji „Expressu" dla W. K. 756—1

Ogrodnik w młodym wieku bezdzietny z kilkunastoletnią praktyką z dobremi świadectwami poszukuje posady od dn. 1 lipca 1925 r. Po za ogrodem może się zająć czem innem. Oferty do redakcji „Expressu" sub „M. J". 63-7

DOBRA KSIĄŻKA

jest najlepszym przyjacielem każdego człowieka.

Wielki wybór dobrych książek poleca

Wypożyczalnia Książek

w językach: polskim, francuskim, niemieckim i rosyjskim

ALFREDA STRAUCHA. ul. Prez. Narutowicza 14.

Abonament miesięczny wynosi tylko **2 złote**

Dr.

S. Niewiażski

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczo-płciowych.

Przyjmuje od 4 do 8 popoł.

Sienkiewicza 34.

Dr. med.

P. Langbard

Zawadzka 10 Tel. 6-30.

Choroby skórne i weneryczne, Przyjmuje od 8—12 5—8.

Ważne dla Konsumentów gazu.

Zniżka ceny gazu na letnie miesiące.

Kto z P. T. Konsumentów zużyje więcej gazu w poszczególnych miesiącach letnich CZERWCU, LIPCU i SIERPNIU niż zużył w miesiącu kwietniu r. b. **nadwyżkę konsumcji** liczyć się będzie po zniżonej cenie zł. 6.— za 1000 stóp sześc. zamiast 10.—

Przykład: w kwietniu zużyto 500 stóp sześc. a w czerwcu 1500 stóp sześc. rachunek za czerwiec wyniesie: 500 stóp sześc. po zł. 10.— = zł. 5.—

1000 „ „ „ „ 6.— = „ 6.—

razem zł 11.—

zamiast zł. 15.—

Gazownie Miejskie w Łodzi.

Dr. med.

LUBICZ

Cegielniana 43

Choroby skórne, weneryczne moczopłciowe

Leczenie sztuczne słońcem wyżynowem. Przyjmuje od 5— 8

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie—Zamiejscowa 5 złotych miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 30 groszy

„Express Wieczorny" i „Republika" łącznie zł. 7.50.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: [illegible] NEKROLOGI [illegible] Zaręczynowe [illegible] Za terminowe druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. [illegible]

Redakcja i Administracja, Piotrkowska № 49. Telefony redakcji: 27-24, 36-43, 36-14 Telefon administracji 22-14.

Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Z wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki", Łódź, Piotrkowska 49. Tłocznia, Piotrkowska 15. Redaktor odp. Józef Burman.